



&

**Lions Club
International
District 111 - NB**

Studnia Pawła

Paul's Well

A portrait of an elderly man with white hair and glasses, wearing a dark blue polo shirt. He is standing in front of a large bush of pink flowers. The image has a green geometric overlay on the right side.

Dla pamięci
Tribute to

Paweł Cieśliński

PGD

1933 - 2019

Okręg 121 Polska

Stowarzyszenie Pomocy Osobom Niepełnosprawnym Regetów

Działa od ponad 20 lat na rzecz osób z niepełnosprawnościami i ich rodzin. Opiekuje się szczególnie osobami chorymi na miopatię i poruszającymi się na wózkach inwalidzkich oraz ich bliskimi.

Od roku 2004 posiada status Organizacji Pożytku Publicznego. Zarejestrowane jest w Krajowym Rejestrze Sądowym pod numerem 0000121000.

Association for Assisting People with Disabilities Regetów

The association has been active for over 20 years serving people with disabilities and their families. The support is given especially to people suffering from myopathy and using wheelchairs, as well as their relatives.

Since 2004, the Association has the status of a Public Benefit Organization. It is registered in the National Court Register under numer 0000121000.



Collage of Pearl Mountain



Jolanta Łuczak
„Ciocia” („Aunt”)



Założycielką Stowarzyszenia i główną jego animatorką jest Jolanta Łuczak - zwana przez wszystkich członków i sympatyków „Ciocią”. Mimo poważnego wieku - nadal jest spirytus movens wszelkich działań i osobą skupiającą wokół siebie wolontariuszy - na których pracy wyłącznie opiera się działalność Stowarzyszenia. W roku 2005 Ciocia uhonorowana została tytułem „Wolontariusza Roku”.

The founder of the Association and its main animator is Jolanta Łuczak or „Auntie”, as she is called by all members and sympathizers. Despite her advanced age she is still the moving spirit of all activities and a person attracting all volunteers - the association's activities are based solely on volunteering. In 2005 Auntie was honored with the title of "Volunteer of the Year".



Dom przy Jackowskiego 19
The House on Jackowskiego 19 St.

Podopieczni Stowarzyszenia pochodzą z małych miejscowości i wsi podpoznańskich, gdzie pomoc w walce z ich dolegliwościami jest dalece niewystarczająca.

We własnym mieszkaniu przy ulicy Jackowskiego w Poznaniu, Ciocia stworzyła im dom, w którym podopieczni mogą zamieszkiwać czasowo. Ciocia dowozi ich tam osobiście z ich domów rodzinnych, rehabilitowani są tam ruchowo, dowożeni do lekarzy na zabiegi, na basen etc. W razie konieczności mogą zamieszkiwać w domu na dłuższy czas. Przykładem jest jedna z podopiecznych - Grażyna, mieszkająca tu na stałe i na co dzień opiekująca się domem.

The Association's wards come from small towns and villages around Poznań - where help in dealing with their health problems is far from sufficient.

In her own apartment in Poznan, on Jackowskiego St. Auntie has created a home, where the association's wards can live temporarily. She helps them get to the home from their family homes personally, assists in physical rehabilitation, goes to the doctors for treatments. If necessary, they can stay there for a long time. Like Grażyna, who lives here permanently and looks after the house on a daily basis.

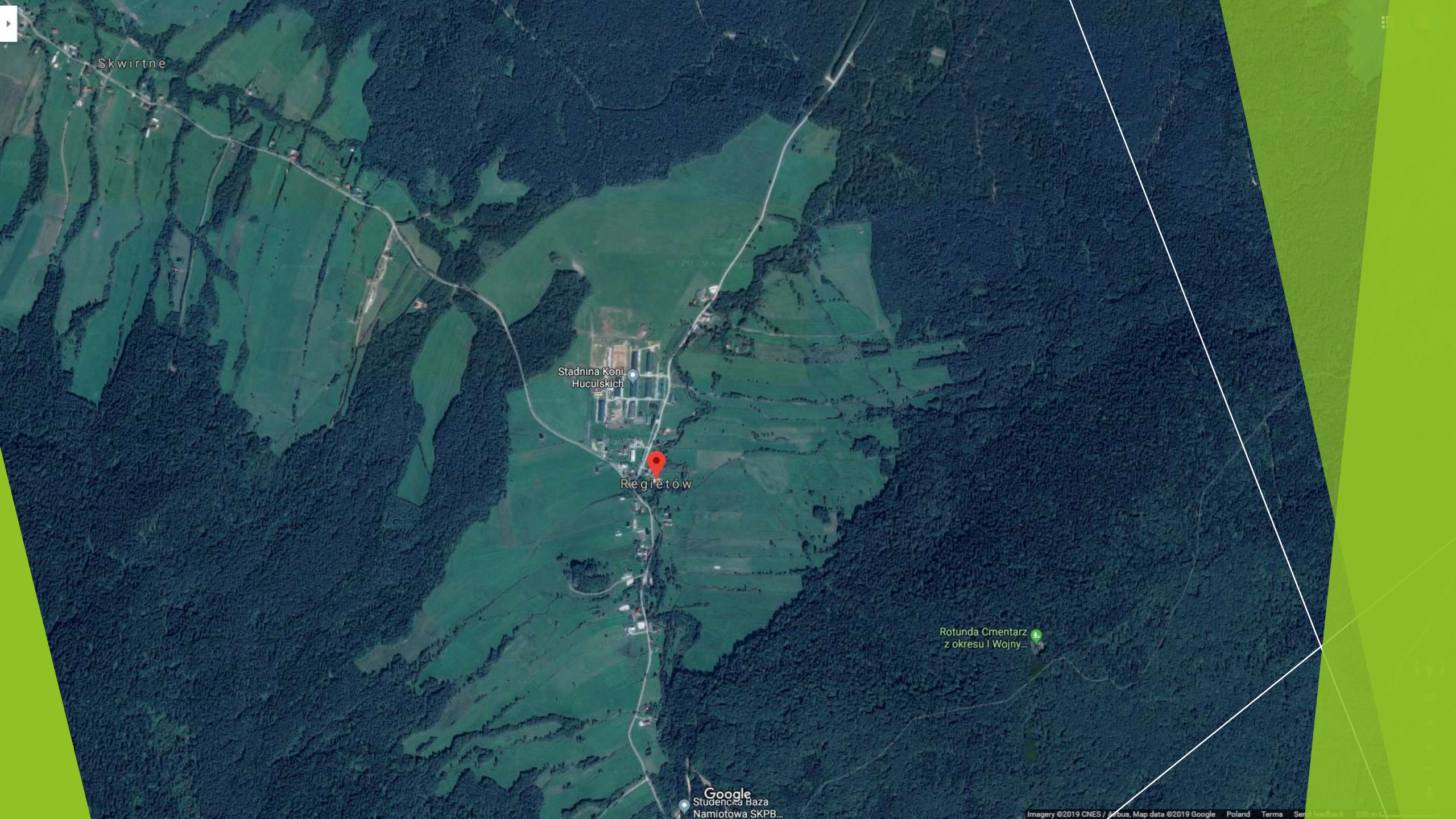
Szukając dla swych Podopiecznych nie tylko lekarzy i pomocy medycznej, ale też odpoczynku i rozrywki, Ciocia stworzyła we wsi Regetów letnią siedzibę domu. Stąd wywodzi się nazwa Stowarzyszenia.

In order to provide the charges not only with doctors and medical treatment, but also rest and entertainment, she created the summer residence of the house in the village of Regetów - hence the name of the association.



Gdzie położony jest Regietów? *Where Regietów is located?*





Skwirtne

Stadnina Koni
Huculskich

Regietów

Rotunda Cmentarz
z okresu I Wojny...

Google
Studencka Baza
Namiotowa SKPB...





Małopolska

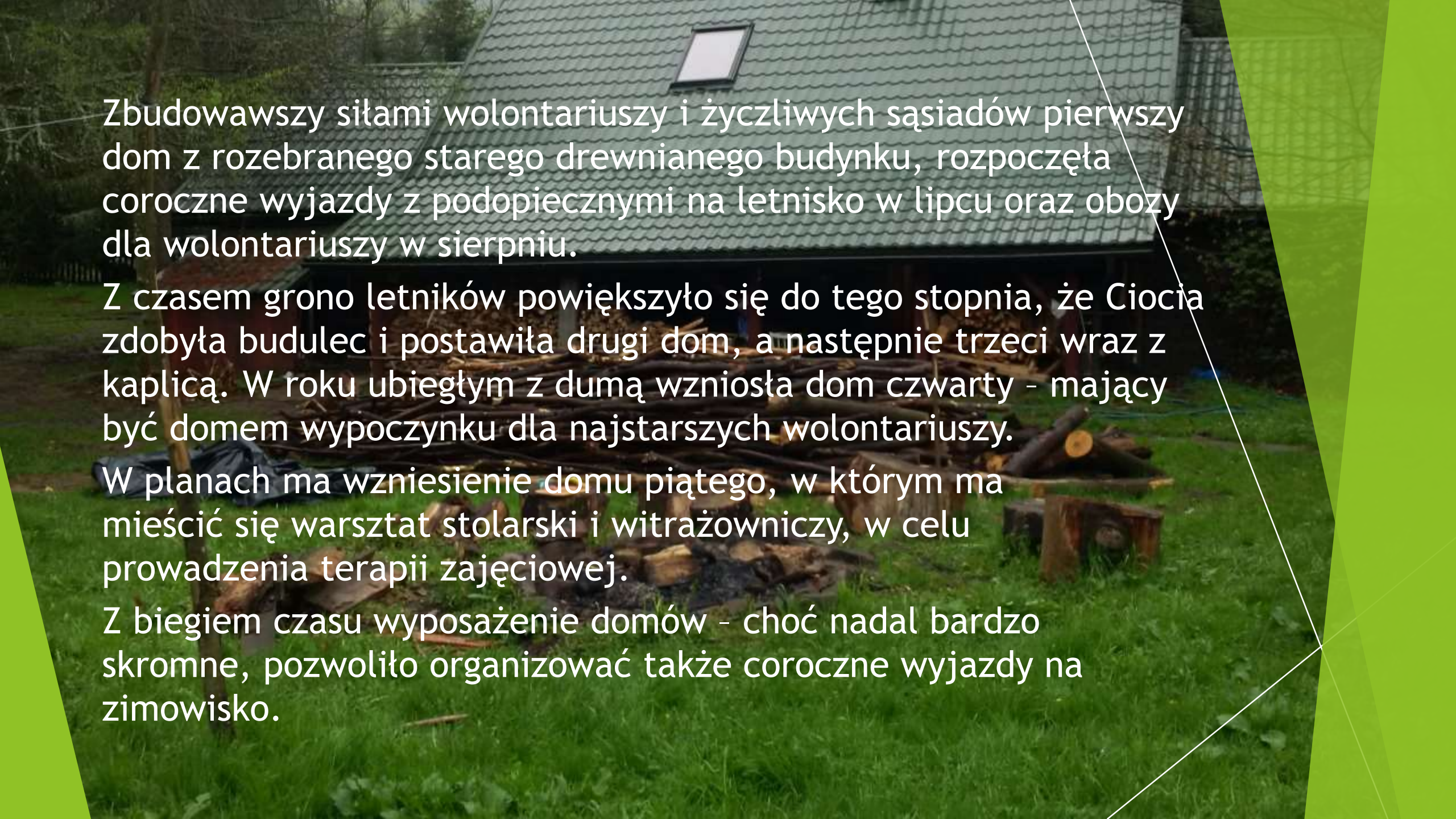
MARKOWY PRODUKT TURYSTYKI GÓRSKIEJ „ZIELONE SCHOENISKA” W TATRACH POLSKICH

Współfinansowane przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego „Małopolska 2014-2020”

Fundusze Europejskie i Małopolska







Zbudowawszy siłami wolontariuszy i życzliwych sąsiadów pierwszy dom z rozebranego starego drewnianego budynku, rozpoczęła coroczne wyjazdy z podopiecznymi na letnisko w lipcu oraz obozy dla wolontariuszy w sierpniu.

Z czasem grono letników powiększyło się do tego stopnia, że Ciocia zdobyła budulec i postawiła drugi dom, a następnie trzeci wraz z kaplicą. W roku ubiegłym z dumą wzniosła dom czwarty - mający być domem wypoczynku dla najstarszych wolontariuszy.

W planach ma wzniesienie domu piątego, w którym ma mieścić się warsztat stolarski i witrażowniczy, w celu prowadzenia terapii zajęciowej.

Z biegiem czasu wyposażenie domów - choć nadal bardzo skromne, pozwoliło organizować także coroczne wyjazdy na zimowisko.



The first house was built from demolished, wooden, old building, with the help of volunteers and friendly neighbors. Auntie has introduced annual trips with charges for the summer in July and camps for volunteers in August.

Over time, the group of vacationers has grown to such extent that Auntie gathered building material and set up a second home and then the third one, additionally with a chapel. Last year, she proudly erected the fourth house - to be the home of rest for the oldest volunteers.

Auntie plans to construct a fifth house with carpentry and stained-glass studios to be used for occupational therapy.

Over time, home furnishings - although still very modest, allowed to organize winter camps as well.















Ciocia wszystkie te inwestycje wzniosła własnymi nakładami, pracą wolontariuszy i wysiłkiem wielu sympatyków i darczyńców, bez żadnego wsparcia instytucjonalnego.

Jedną ze wspierających działalność Cioci i Regetowa organizacji jest LC Rotunda, która od lat przeznaczają środki na bieżące utrzymanie domu w Poznaniu i organizację letnich wakacji.

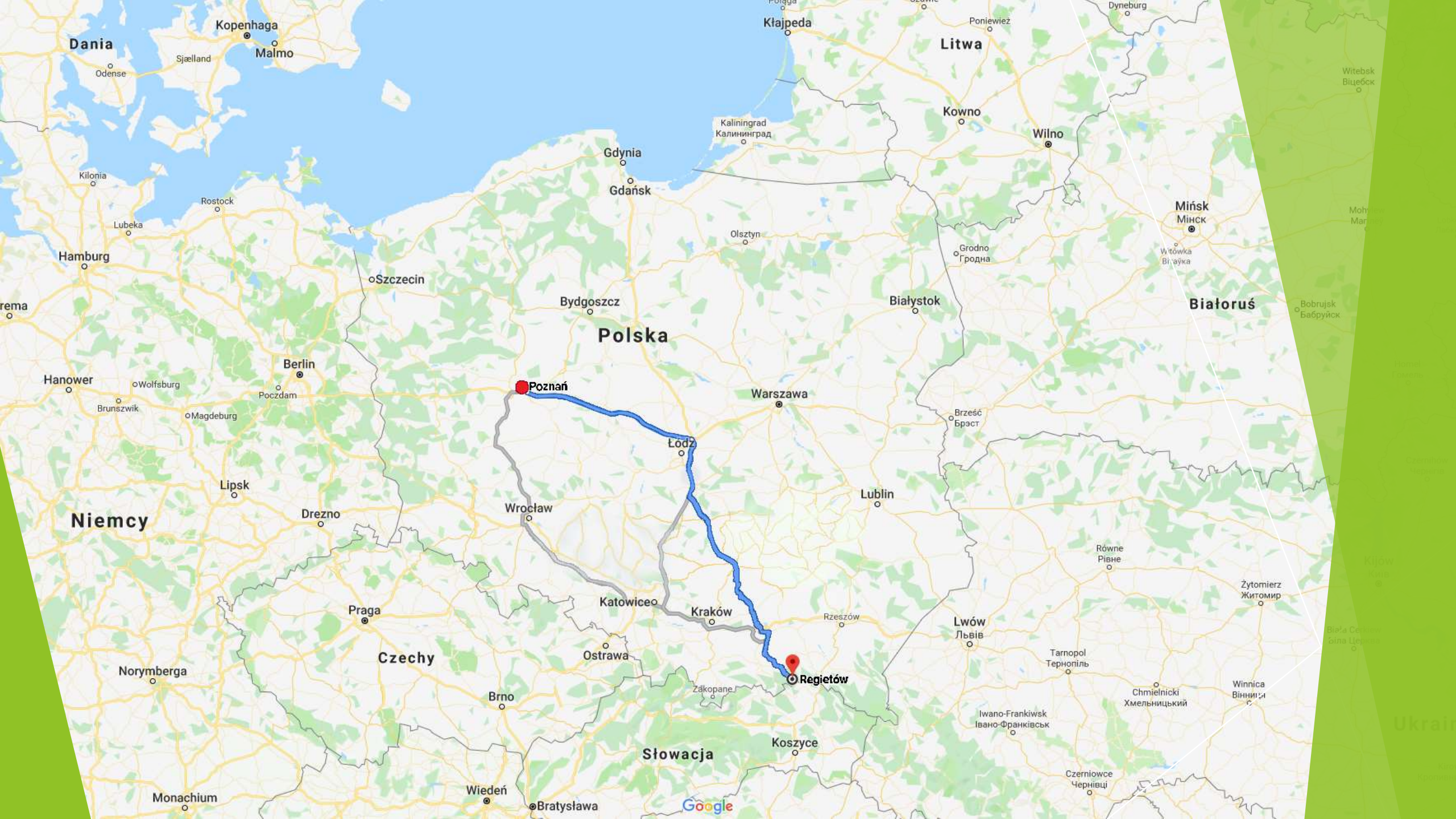
LC Rotunda zakupił pierwszy samochód do przewozu podopiecznych, a we współpracy z Kolegami i Koleżankami z zaprzyjaźnionego Klubu LC z Berlina i szpitala dla dzieci z Syke (Kinderhospiz Löwenhen GmbH) - drugiego niezbędnego auta, Forda Tranzita, przystosowanego do przewozu osób na wózkach.

Auntie achieved all these investments on her own, with the support of volunteers and the efforts of many sympathizers and donors, without any institutional support.

One of the supporters of Auntie and Regetow Association is LC Rotunda, which for years has been allocating funds for the maintenance of the home in Poznan and organization of summer holidays.

LC Rotunda has also purchased the first car to transport charges and in cooperation with colleagues from the LC Club from Berlin and Kinderhospiz Löwenhen GmbH from Syke provided the second car, Ford Tranzit, adapted to transport people on wheelchairs.





Dania

Kopenhaga

Malmö

Sjælland

Odense

Kilonia

Rostock

Lubeka

Hamburg

oSzczecin

Bydgoszcz

Polska

Berlin

Hanower

oWolfsburg

Brunszwik

oMagdeburg

Lipsk

Drezno

Niemcy

Wrocław

oPoznań

Lodz

Warszawa

Lublin

Praga

Czechy

Katowice

Kraków

Ostrawa

Brno

Słowacja

Wiedeń

Bratysława

Google

Koszyce

Rzeszów

Lwów

oRegietów

Równe

oBrześć

Tarnopol

oLublin

oChmielnicki

Iwano-Frankiwsk

oLwów

oCzerńiowce

oCzerńiowce

Żytomierz

oWinnica

oWinnica

Litwa

Kowno

oWilno

oMińsk

oMińsk

Białoruś

oBobrujsk

oWitebsk

oWitebsk

oMohyl

oMohyl

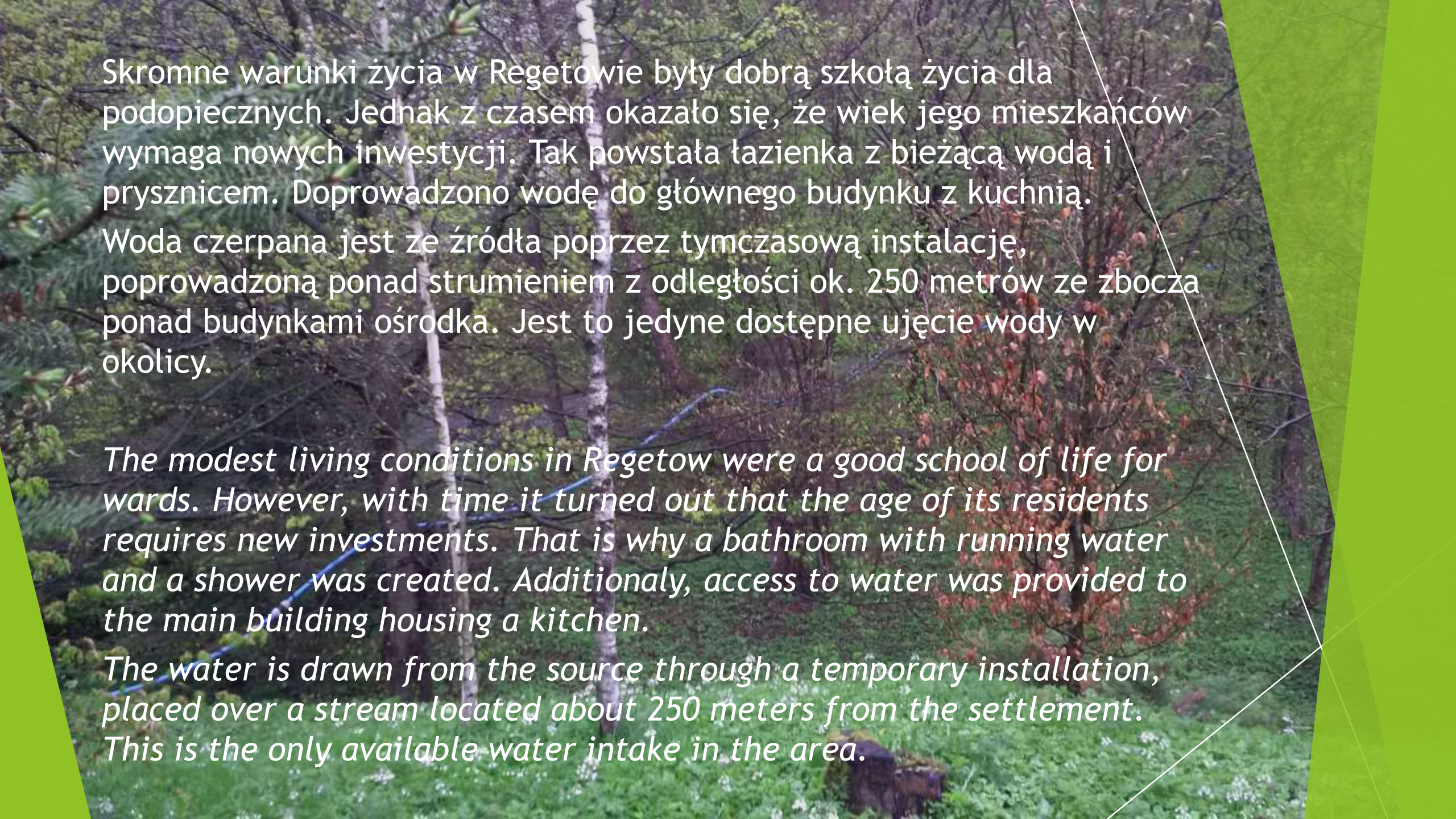
oKijów

oKijów

oBiała Cerkwa

oBiała Cerkwa

Ukraina



Skromne warunki życia w Regetowie były dobrą szkołą życia dla podopiecznych. Jednak z czasem okazało się, że wiek jego mieszkańców wymaga nowych inwestycji. Tak powstała łazienka z bieżącą wodą i prysznicem. Doprowadzono wodę do głównego budynku z kuchnią.

Woda czerpana jest ze źródła poprzez tymczasową instalację, poprowadzoną ponad strumieniem z odległości ok. 250 metrów ze zbocza ponad budynkami ośrodka. Jest to jedyne dostępne ujęcie wody w okolicy.

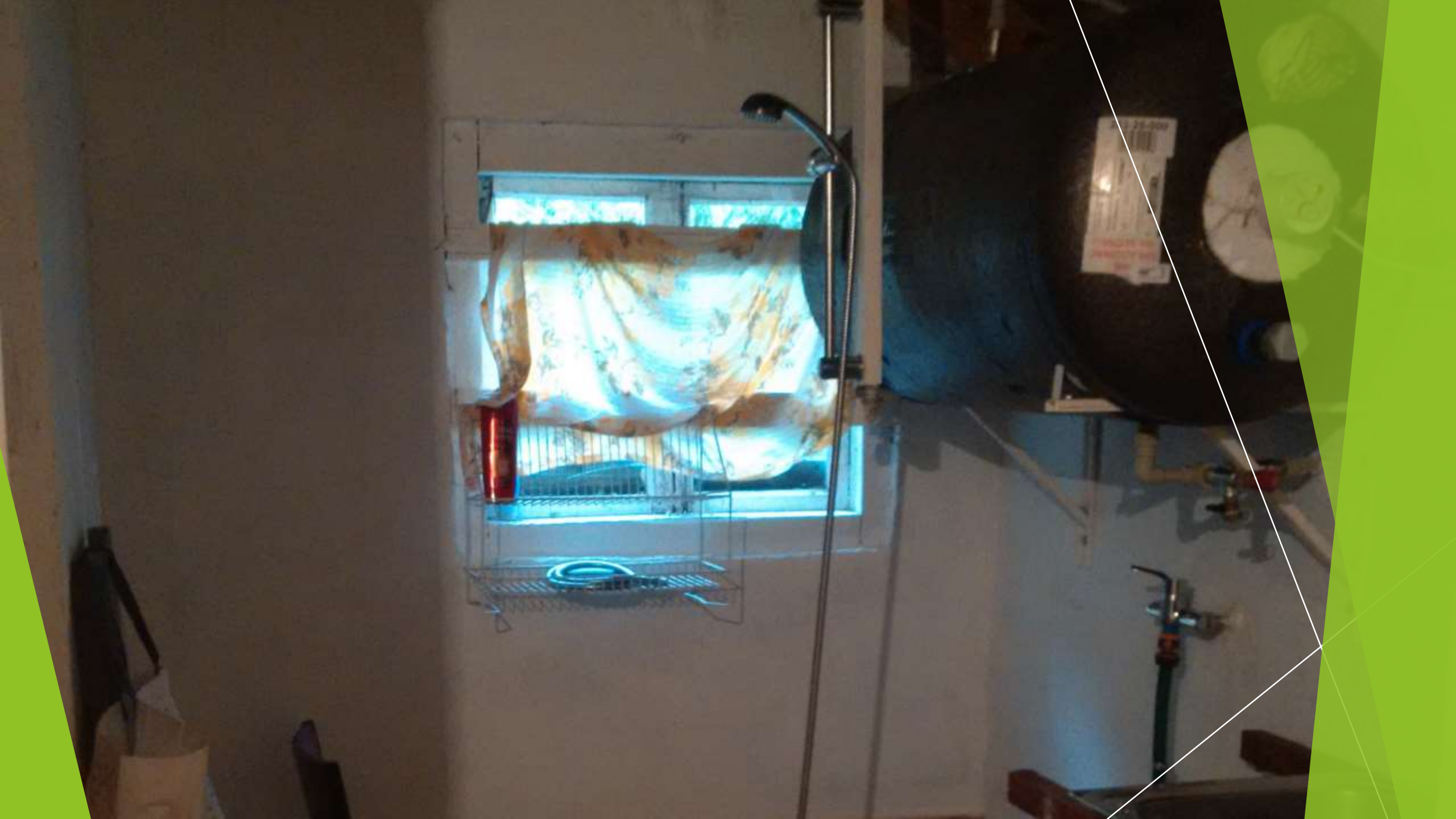
The modest living conditions in Regetow were a good school of life for wards. However, with time it turned out that the age of its residents requires new investments. That is why a bathroom with running water and a shower was created. Additionally, access to water was provided to the main building housing a kitchen.

The water is drawn from the source through a temporary installation, placed over a stream located about 250 meters from the settlement. This is the only available water intake in the area.









Konieczne i pilne jest pogłębienie studni, zasilanej przez źródło oraz zbudowanie nowej, stałej instalacji doprowadzającej wodę do wszystkich domów wraz z budową obszernych szamb na wodę po jej użyciu.

Inicjatywa niemieckich Lionów z okręgu 111 - NB „Studnia Pawła” może te najpilniejszą potrzebę zaspokoić i upamiętnić naszego zmarłego kolegę sp. Pawła Cieślińskiego, tak bardzo sprawom Regetowa oddanego.

It is necessary and urgent to deepen the well connected to the water source and to construct a new, permanent installation supplying water to all houses, as well as large water cesspools.

This urgent need can be satisfied by an initiative of German Lions from the District 111 - NB, called "Paul's Well", to commemorate our late colleague, Paweł Cieśliński, who was extremely devoted to Regetow cause.

Aby zrealizować program „Studnia Pawła” należy:

- Pogłębić istniejącą studnię - rezerwuar wody zasilany przez źródło, by zwiększyć jej objętość oraz uzyskać lepsze ciśnienie wody w domach. Jest to skomplikowane, ponieważ źródło znajduje się na zboczu leśnej działki porośniętej drzewami.
- Wykonać stałą instalację wodociagową o długości ok. 250m przechodzącą pod strumieniem dzielącym źródło od domów
- Wykonać przyłącza wodociagowe we wszystkich domach oraz kanalizacyjne w dwóch z nich
- Wybudować dwa pojemne szamba - dla domu głównego i łazienek

Idealnym rozwiązaniem byłoby stworzenie obiegu zamkniętego wody w całym ośrodku, z możliwością odzysku wody na cele gospodarcze. Wszystkie niezbędne prace fachowe wykonają lokalni wykonawcy przy pomocy wolontariuszy Stowarzyszenia.

Szacunkowy koszt inwestycji w jej podstawowej wersji (studnia + instalacje + szamba) to ok. 70 tys. PLN.

"Paul's Well" will require following works:

- Deepening of the existing well to increase its volume and ensure better water pressure in the houses. It is complicated, as the water source is located on a slope of a forest plot.*
- Creating a permanent water supply system with a length of approx. 250m passing under the stream dividing the water source from homes.*
- Creating water supply connections in all houses and sewage systems in two of them.*
- Building two large cesspools - for the main house and bathrooms.*

The ideal solution would be to create a closed water cycle in the entire resort with the possibility of water recovery for agricultural purposes. All necessary technical works will be carried out by local contractors with the help of volunteers.

The estimated cost of the investment in its basic version (well + installations + cesspools) is approx. 70,000 PLN.





Odkryj Regetów
Discover Regetów



Odszedł Paweł Cieśliński, człowiek, który połowę serca oddał innym

Marek Zaradniak **GŁOS**
WIELKOPOLSKI

W piątek po długiej chorobie zmarł dr Paweł Cieśliński. W latach 2013/2014 gubernator okręgu 121 Polska organizacji Lion's Clubs. Był człowiekiem niezwykłym, zawsze pełnym uśmiechu, choć ze śmiertelną chorobą walczył 30 lat. Były gubernator okręgu 121 Polska Lions Clubs Mariusz Szeib tak go wspomina: Poznaliśmy się 50 lat temu. Wojska Układu Warszawskiego wkraczały do "bratniej" Czechosłowacji, a my zaczynaliśmy naukę w III L.O. im. Jana Kantego (wówczas Marcina Kasprzaka) w Poznaniu. Chodziliśmy do równoległych klas lecz pomimo tego szybko nawiązaliśmy serdeczną znajomość. Paweł był zawsze fajnym kolegą i już wtedy był także osobą budzącą uznanie i szacunek. Takie miał geny. Po liceum obaj rozpoczęliśmy studia na Politechnice Poznańskiej. Paweł na Budownictwie Lądowym, ja na Wydziale Elektrycznym- znów równolegle. Serdeczna znajomość trwała.

Po studiach Paweł pozostał na uczelni. Szybko uzyskał stopień adiunkta i został odznaczony medalem swojej Alma Mater. Będąc autorem blisko 30 publikacji, kilku książek i patentów, wkrótce uzyskał tytuł doktora nauk technicznych. Podjął również studia na Wydziale Zarządzania Uniwersytetu w Memphis, w USA. Paweł był człowiekiem światowym. W 1990 roku został honorowym obywatelem stanu Teksas. Z przekonania był Europejczykiem, ale przede wszystkim był Poznaniakiem. Pragnął Poznania otwartego, europejskiego, światowego. To właśnie Paweł otwierał pierwsze samolotowe okno na świat naszego miasta - połączenie lotnicze z Duesseldorfem. Paweł doskonale radził sobie nie tylko w pracy naukowej lecz potrafił także zastosować swoją wiedzę w praktyce. W latach 1988-99, w pierwszej dekadzie gospodarki wolnorynkowej w Polsce, był konsultantem kilkudziesięciu zagranicznych inwestorów, w tym kilku renomowanych banków. Założył także 3 swoje przedsiębiorstwa.

Przy okazji kolejnych naszych spotkań Paweł zainteresował się moją działalnością charytatywną w największej na świecie organizacji humanitarnej Lions Clubs. Wkrótce podjął decyzję o oddaniu jednej trzeciej swojego życia, poza rodziną i działalnością zawodową, działalności społecznej. Talenty organizacyjne i pasja Pawła zostały bardzo szybko docenione. Zaledwie w 5 lat później, w latach 2013-14 zostaje Gubernatorem Lions Clubs w Polsce.

Działalność społeczna Pawła była, tak jak on sam - wyjątkowa. Przeprowadził masę akcji charytatywnych zarówno o charakterze ogólnopolskim jak i międzynarodowym. Między wieloma udanymi inicjatywami, zdobył finansowanie na mikrobus dla niepełnosprawnych dzieci z zanikiem mięśni, będących pod opieką naszego klubu LC Poznań Rotunda. Nawiązał owocne i serdeczne kontakty m.in. z okręgami z Niemiec, Wielkiej Brytanii, Izraela, Litwy, Ukrainy i Białorusi. Wiele stron nie wystarczyło by aby spisać dobro, które Paweł zrobił dla innych. Wielki społecznik, który połowę swojego serca podarował innym. Drugą, a raczej pierwszą połowę miał zarezerwowaną zawsze dla swojej, jakże mocno przez niego kochanej rodziny, wspaniałych: żony Ewy, syna Łukasza, córki Kasi i dwóch cudownych wnuczek Zosi i Misi.

Żegnamy Ciebie nasz drogi Pawle. Żegnamy Ciebie wszyscy, którym przez całe swoje życie bezwarunkowo dawałeś miłość. Żegna Ciebie Twoja rodzina, Twoi przyjaciele. Żegnają Ciebie setki, często anonimowych osób, którym pomogłeś. Robiłeś to bo kochałeś życie, o które z tak nieopisaną determinacją, przez ostatnie dekady walczyłeś. Chociaż od dzisiaj nie ma Ciebie tutaj z nami, to Ty tę walkę wygrasz! Wygrałeś ją miłością, którą dawałeś najbliższym i wszystkim tym, którzy dzisiaj wraz ze mną płaczą za Tobą. Odchodzisz tylko pozornie, w naszych sercach pozostajesz.

Paweł Cieśliński has past - the person who gave half of his heart to others

Marek Zaradniak



Dr. Paweł Cieśliński died on Friday, after a long illness. In 2013-2014, he was the governor of 121 Polish organization Lion's Clubs. He was an unusual man, always full of smiles, despite fighting a fatal illness for 30 years. The former Governor of 121 Polska Lions Clubs Mariusz Szeib recalls him: We met 50 years ago. Warsaw Pact Army entered the "fraternal" Czechoslovakia and we began to learn in III High School Jan Kantego (then Marcin Kasprzak) in Poznań. We went to parallel classes, but we quickly established a cordial relationship. Paweł was always a nice colleague and a person people appreciate and respect. He had genes like that. After high school, studies at the Poznan University of Technology began. Paweł studied on Land Construction, I at the Electric Department - again in parallel. Friendly friendship lasted.

Po studiach Paweł pozostał na uczelni. Szybko uzyskał stopień adiunkta i został odznaczony medalem swojej Alma Mater. Będąc autorem blisko 30 publikacji, kilku książek i patentów, wkrótce uzyskał tytuł doktora nauk technicznych. Podjął również studia na Wydziale Zarządzania Uniwersytetu w Memphis, w USA. Paweł był człowiekiem światowym. W 1990 roku został honorowym obywatelem stanu Teksas. Z przekonania był Europejczykiem, ale przede wszystkim był Poznaniakiem. Pragnął Poznania otwartego, europejskiego, światowego. To właśnie Paweł otwierał pierwsze samolotowe okno na świat naszego miasta - połączenie lotnicze z Duesseldorfem. Paweł doskonale radził sobie nie tylko w pracy naukowej lecz potrafił także zastosować swoją wiedzę w praktyce. W latach 1988-99, w pierwszej dekadzie gospodarki wolnorynkowej w Polsce, był konsultantem kilkudziesięciu zagranicznych inwestorów, w tym kilku renomowanych banków. Założył także 3 swoje przedsiębiorstwa.

Przy okazji kolejnych naszych spotkań Paweł zainteresował się moją działalnością charytatywną w największej na świecie organizacji humanitarnej Lions Clubs. Wkrótce podjął decyzję o oddaniu jednej trzeciej swojego życia, poza rodziną i działalnością zawodową, działalności społecznej. Talenty organizacyjne i pasja Pawła zostały bardzo szybko docenione. Zaledwie w 5 lat później, w latach 2013-14 zostaje Gubernatorem Lions Clubs w Polsce.

Działalność społeczna Pawła była, tak jak on sam - wyjątkowa. Przeprowadził masę akcji charytatywnych zarówno o charakterze ogólnopolskim jak i międzynarodowym. Między wieloma udanymi inicjatywami, zdobył finansowanie na mikrobus dla niepełnosprawnych dzieci z zanikiem mięśni, będących pod opieką naszego klubu LC Poznań Rotunda. Nawiązał owocne i serdeczne kontakty m.in. z okręgami z Niemiec, Wielkiej Brytanii, Izraela, Litwy, Ukrainy i Białorusi. Wiele stron nie wystarczyło by aby spisać dobro, które Paweł zrobił dla innych. Wielki społecznik, który połowę swojego serca podarował innym. Drugą, a raczej pierwszą połowę miał zarezerwowaną zawsze dla swojej, jakże mocno przez niego kochanej rodziny, wspaniałych: żony Ewy, syna Łukasza, córki Kasi i dwóch cudownych wnuczek Zosi i Misi.

Żegnamy Ciebie nasz drogi Pawle. Żegnamy Ciebie wszyscy, którym przez całe swoje życie bezwarunkowo dawałeś miłość. Żegna Ciebie Twoja rodzina, Twoi przyjaciele. Żegnają Ciebie setki, często anonimowych osób, którym pomogłeś. Robiłeś to bo kochałeś życie, o które z tak nieopisaną determinacją, przez ostatnie dekady walczyłeś. Chociaż od dzisiaj nie ma Ciebie tutaj z nami, to Ty tę walkę wygrasz! Wygrasz ją miłością, którą dawałeś najbliższym i wszystkim tym, którzy dzisiaj wraz ze mną płaczą za Tobą. Odchodzisz tylko pozornie, w naszych sercach pozostajesz.



Jolanta Łuczak - sylwetka tygodnia

Katarzyna Kolska  wyborcza.pl
POZNAŃ

"Ciocia Jola jest wyjątkową osobą, dzięki niej mogę normalnie żyć. Gdybym miała spełniać marzenia, to bym właśnie dała wam tak wyjątkową osobę jak kochana ciocia Jola" - napisała Grażyna Sobczak, uzasadniając, dlaczego "ciocia Jola" powinna otrzymać tytuł Wolontariusza Roku 2005. Te słowa najwyraźniej przekonały kapitułę konkursu, bo dziś wieczorem Jolanta Łuczak podczas uroczystego koncertu w Auli Uniwersyteckiej odbierze nagrodę - statuetkę oraz 7,5 tys. zł. Nie miałam wątpliwości: "ciocię Jolę" trzeba koniecznie poznać. Życiorys "cioci Joli" powinien zaczynać się tak: urodziłam się w 1940 r. w Górach Świętokrzyskich, gdyż właśnie tam zawierucha wojenna rzuciła moich rodziców. Dzieciństwo spędziłam na Śląsku, bo tam tato dostał pracę. Na studia przyjechałam do Poznania i uznałam, że jest to najpiękniejsze miasto w Polsce. Studiowałam leśnictwo w Wyższej Szkole Rolniczej. Po studiach w 1962 r. wyszłam za mąż, pracowałam na uczelni, gdzie usiłowałam napisać doktorat. Potem przyszła na świat trójka naszych dzieci i zrezygnowałam z kariery naukowej...

A potem... dzieci zawładnęły całym życiem "cioci Joli": zwiedziła z nimi Polskę, wędrowała po górach, przedreptała całe Wybrzeże, pływała kajakami, pojechała rowerami do Rzymu i do Lourdes, zgubiła się mroźną nocą w górach i zbudowała dla nich dom w Regetowie. Dzieci mówią, że to najpiękniejsze miejsce na świecie. Najpierw "ciocia Jola" zgromadziła wokół siebie szkolne koleżanki i kolegów swoich dzieci. - Zapraszała nas do domu, robiła z nami teatrzyk kukielkowy i przedstawienia. Potem wyruszaliśmy na wycieczki w soboty i niedziele. A potem organizowała dla nas wakacje - wspomina Małgorzata Pawlak, jedna z jej wychowanek. Grupa liczyła kilkanaście osób. - Każdy z nas chciał ją trzymać za rękę i być jak najbliżej niej. A podczas tych wędrówek mówiła nam, jak żyć, jak postąpić w takiej czy innej sytuacji - wspomina "mała Ala". "Ciocia Jola" miała niezwykły dar opowiadania. - Snuła opowieści ze swojego dzieciństwa, a mówiła tak barwnie, że potem już sami nie wiedzieliśmy, gdzie jest prawda, a gdzie już wyobraźnia "cioci Joli" - wspomina Małgosia. - Dzięki niej miałam cudowne, wspaniałe dzieciństwo. Gdy podrośli i poszli do liceum, zaproponowała, by wybrali się rowerami na pielgrzymkę do Rzymu. Jechali miesiąc - najpierw jednak przez kilka miesięcy ostro trenowali. W czasie drogi spali w lesie albo pod namiotami, albo w szkolnych salach.

- Aż przyszedł taki moment, że im powiedziałam: musimy się tą naszą radością podzielić z innymi, z chorymi i niepełnosprawnymi - wspomina pani Jolanta. Tylko gdzie ich znaleźć?

Wtedy zaczęła odwiedzać dzieci w sanatorium rehabilitacyjnym w Kiekrzu. Czytała im bajki, opowiadała, bawiła się z nimi. Potem zaprosiła na wakacje. Nie było dla niej rzeczy niemożliwych: dzieciaki na wózkach uczestniczyły w spływach kajakowych, kąpały się w morzu, jeździły na wakacje po całej Europie. Tajemnicą "cioci Joli" jest to, jak i gdzie zdobywała na to pieniądze: - Nie było takiej możliwości, żeby jakieś dziecko nie pojechało z nami na wakacje tylko dlatego, że nie mogło za nie zapłacić - podkreśla. W tym wszystkim wspierały ją jej własne dzieci i te, które przez lata gromadziły się wokół niej. Ale dla "cioci Joli" to wszystko było jeszcze za mało: wiedziała, że te dzieciaki potrzebują stałej, intensywnej rehabilitacji, że muszą się uczyć, rozwijać swoje talenty. W swoich rodzinnych domach - oddalonych często wiele kilometrów od Poznania - nie zawsze mogły na to liczyć. Dlatego "ciocia Jola" zaprosiła je do własnego domu - były chwile, gdy pod jej dachem mieszkało 10 dzieci na wózkach inwalidzkich. Wozila je na rehabilitację i do szkoły, organizowała zajęcia, wycieczki, chodziła do kina. W końcu udało się zdobyć dla nich samodzielne mieszkanie w suterenie przy ul. Jackowskiego. Przecież są dorośle.

Kiedyś przed laty, wędrując z dziećmi zimą po Beskidzie Niskim, zgubili się. Poprosili o nocleg w napotkanej chacie. - Bieda w tym domu aż pizczała. Ale gospodarze odstąpili nam swój pokój i sami poszli spać do stodoły - przypomina sobie pani Jolanta. Zaprzyjaźnili się. "Ciocia Jola" wysyłała im z Poznania paczki z odzieżą i żywnością. Gdy dostali mieszkanie w wiejskim bloku, "ciocia" wpadła na pomysł, że odkupi od nich tę nędzną chałupkę w Regetowie. I kupiła. A potem razem z młodzieżą wyremontowała dom i zbudowała kolejne dwa. Teraz spędzają tam kilka miesięcy w roku. - To najpiękniejsze miejsce na świecie - mówi Grażyna Sobczak, która wiele, wiele lat temu poznała "ciocię" w sanatorium w Kiekrzu. - Nie wyobrażam sobie życia bez "cioci Joli". Gdyby nie ona, pewnie siedziałabym beczynnym przed telewizorem. A dzięki niej mam takie ciekawe życie.

W Regetowie znają ją wszyscy: kiedyś w nocy jechała samochodem i nie zatrzymała się na znaku „stop”. Nagle spod ziemi wyrósł policjant. Zajrzał do środka i mówi: - „To pani ciocia nie zatrzymuje się na znaku »stop «”?

- Zasadniczo się zatrzymuję, ale teraz jestem mocno zmęczona - powiedziała szczerze.
- No to niech pani ciocia jedzie - powiedział policjant, darując jej karę.

Każdego miesiąca przejeżdża ok. 4 tys. kilometrów, wożąc dzieci na rehabilitację, na basen, na konie, do kina. I do ich rodzinnych domów. I martwi się, że samochód jest stary, i co będzie, jak się zepsuje?

Siedzimy w mieszkaniu przy ul. Jackowskiego: Grażyna, Ewelina, Magda, Rafał. I "ciocia Jola". Pijemy herbatę, zajadamy ciasto. Oglądamy zdjęcia z ukochanego Regetowa. Jest miło, wesoło i rodzinnie. I takie chwile "ciocia Jola" lubi najbardziej.

Doczekała się 12 wnucząt. I liczy na to, że kiedy zabraknie jej sił, to one zajmą się dziećmi na wózkach. Że dalej będą wakacje w Regetowie, wycieczki, spotkania, kino...

Dziś wieczorem odbierze nagrodę. Jest szczęśliwa. Już wyliczyła, że te pieniądze pozwolą dzieciakom na przeżycie aż do końca kwietnia.

